

„POŁONINY W OGNIU” 10.10.2026 r. – mini-przewodnik!!!

Drodzy Górscy Włóczykije!

Przed nami ostatnia w tym roku wspólna górską przygoda z cyklu „Daleko jeszcze?”. Tym razem kierujemy się w Bieszczady, a dokładniej na bieszczadzkie połoniny. I chyba nie mogliśmy wymyślić lepszego miejsca na zakończenie naszego tegorocznego wędrowania. Za nami wiele kilometrów, sporo podejść, trochę zmęczenia, mnóstwo rozmów, śmiechu i przede wszystkim pięknych górskich chwil. Teraz czas postawić kropkę nad „i” i zakończyć ten sezon w miejscu, które jesienią potrafi wyglądać naprawdę wyjątkowo i czarująco ❤️

Bieszczady są zupełnie inne niż Tatry. Nie mają może tak spektakularnych, strzelistych szczytów i skalistych grani, nie zachwycają tak potężnymi wysokościami, ale mają coś, czego nie da się zmierzyć metrami nad poziomem morza - swój własny klimat i niepowtarzalny urok. Jest tu więcej przestrzeni, ciszy i łagodniejszych, rozległych grzbietów. Kiedy wychodzimy ponad granicę lasu, nagle wszystko się zmienia. Zostają za nami drzewa, a przed nami otwierają się szerokie połoniny, ciągnące się po horyzont. I właśnie ta przestrzeń jest w Bieszczadach wyjątkowa. Połonina Caryńska, Połonina Wetlińska, Mała i Wielka Rawka - każda z nich ma swój charakter, swoje podejścia i swoje widoki. Jesienią dodatkowo dochodzą do tego bukowe lasy, które potrafią zamienić zbocza w prawdziwą paletę kolorów. Żółto, rudocień, czerwień, zieleń. A ponad tym wszystkim otwarte grzbiety połonin i panoramy, które przy dobrej widoczności potrafią zatrzymać na dłużej.

I choć patrząc na mapę można odnieść wrażenie, że bieszczadzkie szlaki nie są szczególnie wymagające, bo przecież nie mamy tutaj takich przewyższeń jak w Tatrach, nie dajcie się zwieść. Bieszczady potrafią dać w kość! Długie podejścia, zejścia, kamieniste odcinki, ciągłe góra-dół i kilkanaście kilometrów w nogach potrafią solidnie zmęczyć. Szczególnie kiedy po kilku godzinach wędrówki przychodzi kolejne podejście, a człowiek zaczyna myśleć, że przecież miało być łagodnie 😊 Dlatego żadnej z naszych tras nie należy lekceważyć. Każda wymaga odpowiedniego przygotowania, kondycji i rozsądnego gospodarowania siłami. Dla tych, którzy chcą spokojniej zakończyć sezon, przygotowaliśmy trasę przez Połoninę Caryńską. Dla bardziej doświadczonych i tych, którzy mają ochotę na konkretniejszą porcję wysiłku - Mała Rawka, Wielka Rawka i Krzemieniec. A dla tych, którzy chcą na zakończenie sezonu naprawdę porządnie się zmęczyć - Połonina Wetlińska i Połonina Caryńska w jednej trasie. Będzie więc z czego wybierać. Pamiętajcie jednak, że wybór trasy to nie wyścig. Mierzcie siły na zamiary i dostosujcie trasę do swoich możliwości!

Jesień w ostatnich trzech tygodniach była dla nas wyjątkowo łaskawa. Mieliliśmy piękną pogodę i świetne warunki do górskich wędrówek. Nic więc dziwnego, że Bieszczady (i nie tylko Bieszczady 😊) przyciągały prawdziwe tłumy. Szlaki były pełne ludzi, parkingi zapełnione, a na połoninach trudno było znaleźć spokojny kawałek przestrzeni. Niestety, aura postanowiła nam trochę namieszać, i dzień przed naszym wyjazdem prognozy pokazują lekkie załamanie pogody. W piątek wystąpią opady deszczu i ma być już dużo chłodniej. Ale czy to powód, żeby się załamywać? Absolutnie nie! Przecież my nie jeździmy w góry tylko wtedy, kiedy świeci słońce. Góry są piękne również wtedy, kiedy otulają się chmurami, kiedy wiatr przypomina o sobie na grani, a jesienne powietrze szczypie w policzki. Trzeba tylko odpowiednio się przygotować. Dlatego tym razem cieplejszy ekwipunek obowiązkowy. Ubieramy się ciepło, koniecznie zabieramy kurtkę chroniącą przed wiatrem i deszczem, czapkę i rękawiczki. Tak, rękawiczki też! 😊 Prognozy wskazują, że na grzbietach temperatura może oscylować w granicach 4-6 stopni Celsjusza, i trzeba być przygotowanym na wiatr - bo w sumie w Bieszczadach wieje dość często 😊 Nie zapominamy również o solidnych butach, zapasie ciepłej herbatki i jedzenia.

Kochani!

Przed nami ostatnia tegoroczna wyprawa z cyklu „Daleko jeszcze?” 🧳. Przygotujcie więc solidnie plecaki, wybierzcie swoją trasę i ruszamy! Bieszczady czekają.

Do zobaczenia na szlaku! 🏞️ 🍂 🏔️

I jak zawsze - uważajcie na siebie. Bezpieczeństwo przede wszystkim!

Najważniejsze informacje organizacyjne: **NALEŻY BEZWARUNKOWO SIĘ Z NIMI ZAPOZNAĆ!!!**

1. nr tel. do organizatorów – **ZAPISAĆ W SWOICH TELEFONACH!!!**

Beata Musiałek 500 710 269

Ewa Mitręga-Moskwa 668 929 006

GOPR Grupa Bieszczadzka 601 100 300

Na trasie możecie nie mieć zasięgu!!! W przypadku urazów/upadków/wypadków dzwońcie na nr alarmowy!!! Pamiętaj, że zgodnie z regulaminem i podpisanym oświadczeniem ponosisz odpowiedzialność za siebie/swoje dzieci. W RAMACH WYJAZDU MASZ UBEZPIECZENIE GÓRSKIE, ALE ORGANIZATOR NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA TWOJE/TWOJEGO DZIECKA NIEODPOWIEDZIALNE ZACHOWANIE!!!

W przypadku doznania urazu MASZ OBOWIĄZEK poinformować o tym Organizatora, bowiem w przypadku wniosku o wypłatę odszkodowania, ubezpieczyciel wymaga oświadczenia Organizatora.

2. Zbiórka o godz. 3.45 na zajezdni autobusowej na Rynku w Czudcu. Wyjazd o godz. 4.00! Proszę o punktualność!!! W miejscu docelowym będziemy około godz. 7.30-8.00. W autokarze do podpisania lista obecności!

3. Autokary będą stacjonować na parkingu w Ustrzykach Górnych. Wyjazd powrotny około godz. 17.00-18.00 – dokładną godzinę podamy rano przed wyruszeniem na trasę. Czas na przejście trasy i czas wolny – około 10 godzin.

Gastronomia: dopiero po zejściu do Ustrzyk można liczyć na jakąś restaurację

4. Jeżeli ktoś z Was z nagłych powodów nie będzie mógł pojechać, proszę niezwłocznie dać znać na nr tel. 500 710 269!!!

5. Opłaty:

bilety wstępu na szlak – normalny 11 zł, ulgowy 5,5 zł – **ZACHĘCAM DO WCZEŚNIEJSZEGO ZAKUPU BILETÓW ON-LINE,**

Zwolnieni z opłat wejścia na teren parku są:

- dzieci do 7 lat,

- posiadacze Karty Dużej Rodziny.

Bilety ulgowe:

- uczniowie i studenci,

- emeryci i renciści,

- osoby niepełnosprawne i ich opiekunowie,

- żołnierze służby czynnej.

PAMIĘTAJ O DOKUMENCIE POTWIERDZAJĄCYM TWOJE PRAWO DO ULGI!!! ZACHOWAJ BILET!!! Możesz spotkać pracownika BdPN, który poprosi Cię o okazanie biletu lub ww. dokumentu.

6. Każdy uczestnik otrzymuje niniejszy przewodnik wraz z mapkami!!! Czuć się zobligowany do zapoznania się z jego treścią! Podany czas przejścia określony został na podstawie mapy turystycznej - uwzględnij więc podczas wędrówki czas na odpoczynek, zdjęcia itp.

7. Każdy uczestnik jest zgłoszony do ubezpieczenia górskiego z imienia i nazwiska. Zamiana osób bez wiedzy Organizatora jest niedopuszczalna i skutkuje brakiem ubezpieczenia osoby, która faktycznie bierze udział w wyjeździe.

8. Miejcie ze sobą gotówkę na bilety wejściowe i ewentualny obiad w restauracji. Terminale bardzo często nie działają.

9. **UWAGA NA UKRAIŃSKI ROAMING!!!**

Na niektórych odcinkach trasy telefon może automatycznie zalogować się do ukraińskiej sieci komórkowej, mimo że cały czas znajdujemy się w Polsce. Może to wiązać się z dodatkowymi, wysokimi opłatami za połączenia, SMS-y lub transmisję danych.

Kilka słów o POŁONINACH

Bieszczadzkie połoniny to chyba najbardziej charakterystyczny krajobraz Bieszczadów. Kiedy kończy się las, a szlak wychodzi na otwartą przestrzeń, nagle robi się szeroko, cicho i zupełnie inaczej niż jeszcze kilkaset metrów wcześniej. Przed nami pojawiają się rozległe, trawiaste grzbiety, a wraz z nimi widoki na kolejne pasma i szczyty. To właśnie ta otwartość i ogromna przestrzeń sprawiają, że bieszczadzkie wędrówki mają swój wyjątkowy charakter.

Ale ten krajobraz nie powstał przypadkiem. Bieszczady mają bardzo ciekawą budowę geologiczną. Znajdują się w obrębie Karpat Zewnętrznych, które zbudowane są przede wszystkim ze skał fliszowych. Flisz to naprzemiennie ułożone warstwy różnych skał osadowych, głównie piaskowców i łupków. Ich historia zaczęła się miliony lat temu, kiedy materiał skalny gromadził się na dnie dawnego morza. Piasek, muł i il były transportowane, osadzały się warstwami, a z czasem pod wpływem ciśnienia i procesów geologicznych zamieniały się w twarde skały. W wyniku późniejszych ruchów górotwórczych warstwy skalne zostały sfałdowane, przesunięte i wypiętrzone, tworząc dzisiejsze Karpaty. A ponieważ poszczególne skały różnią się odpornością na wietrzenie i erozję, przez miliony lat krajobraz był stopniowo modelowany. Twardsze warstwy piaskowców lepiej opierały się niszczeniu, podczas gdy bardziej podatne na erozję warstwy łupkowe ulegały szybszemu rozcinaniu i obniżaniu. To właśnie zróżnicowanie budowy geologicznej w dużej mierze odpowiada za charakterystyczne, długie i równoległe grzbiety Bieszczadów oraz szerokie obniżenia między nimi. Można więc powiedzieć, że patrząc na bieszczadzkie grzbiety, patrzymy trochę na historię zapisaną w skałach. Warstwy, które kiedyś leżały na dnie dawnego morza, dziś tworzą góry, po których chodzimy.

Ale połoniny to nie tylko geologia i piękne widoki. To również wyjątkowy świat roślin i zwierząt. Występuje tutaj wiele gatunków roślin charakterystycznych dla Karpat Wschodnich, a część z nich możemy spotkać w Polsce właśnie w Bieszczadach. Połoniny tworzą osobne piętro roślinności, które rozpoczyna się mniej więcej powyżej 1200 m n.p.m. I choć z daleka może się wydawać, że na grzbiecie rośnie po prostu trawa, w rzeczywistości jest to bardzo zróżnicowany świat. Występuje tutaj wiele gatunków roślin, w tym gatunki wysokogórskie i wschodniokarpackie, których nie spotkamy tak łatwo w innych częściach polskich gór. A gdzie rośliny, tam oczywiście i zwierzęta. Bieszczadzkie lasy i połoniny są domem dla wielu dzikich mieszkańców. To właśnie tutaj możemy spotkać między innymi jelenie, sarny, dziki, wilki, rysie czy żbiki. Swoje terytoria mają tutaj również niedźwiedzie brunatne, które są jednym z najbardziej charakterystycznych mieszkańców bieszczadzkich lasów. Nad naszymi głowami można z kolei wypatrzeć orła przedniego czy krążącego wysoko nad grzbietami dużego ptaka drapieżnego. Na połoninach szczególnie łatwo zauważyć jednak nie tyle same zwierzęta, co ślady ich obecności - tropy, pióra, odchody czy wydeptane ścieżki. I może właśnie dlatego warto podczas naszej wędrówki czasem zwolnić, rozejrzeć się i posłuchać. W górach nie zawsze trzeba coś zobaczyć, żeby wiedzieć, że ktoś był tu przed nami 🐾🐾

Ciekawostką jest również to, że Bieszczady nie mają typowego piętra górnoreglowego boru świerkowego, charakterystycznego dla wielu innych polskich gór. Górną granicę lasu tworzą tutaj przede wszystkim buki, często niskie, poskręcane i fantazyjnie powyginane przez trudne warunki atmosferyczne. Dopiero ponad nimi otwiera się przestrzeń połonin. Silne wiatry, niskie temperatury i długo zalegająca pokrywa śnieżna sprawiają, że drzewa mają tutaj naprawdę trudne życie. I właśnie dlatego wyjście z lasu na połoninę jest tak wyraźnym momentem podczas bieszczadzkiej wędrówki. Jeszcze chwilę wcześniej idziemy wśród buków, a za moment pojawia się otwarta przestrzeń, wiatr i szeroka panorama. Granica między lasem a połoniną jest tutaj niemal jak naturalna granica dwóch różnych światów.

Ale dzisiejszy wygląd połonin to również efekt działalności człowieka. Przez stulecia były one wykorzystywane przez miejscową ludność jako tereny wypasowe. Wypasano tutaj bydło i owce, koszone trawy, a zarośla były usuwane, dzięki czemu otwarte przestrzenie mogły się utrzymywać i powiększać. Człowiek przez wiele pokoleń kształtował więc krajobraz, który dzisiaj wydaje nam się całkowicie naturalny.

Kiedy pasterstwo zaczęło zanikać, połoniny zaczęły się zmieniać. Natura powoli zaczęła odzyskiwać swoje miejsce. Na dawnych terenach wypasowych pojawiają się zarośla, między innymi jarzębiny i olszy zielonej, a część otwartych powierzchni stopniowo zarasta. Jest to naturalny proces sukcesji, czyli powolnego przekształcania się jednych zbiorowisk roślinnych w kolejne. Można więc powiedzieć, że połoniny, które

oglądamy dzisiaj, wciąż się zmieniają. Ich wygląd jest wynikiem milionów lat procesów geologicznych, wielowiekowej działalności człowieka, surowego bieszczadzkiego klimatu i współczesnych procesów zachodzących w przyrodzie. I chyba właśnie w tym tkwi ich wyjątkowość. Kiedy podczas naszej wędrówki wyjdziemy ponad las i zobaczymy przed sobą szeroki bieszczadzki grzbiet, warto na chwilę się zatrzymać. Pod naszymi butami mamy skały, które powstały na dnie dawnego morza, wokół nas roślinność, która przystosowała się do trudnych górskich warunków, a przed oczami krajobraz, który przez setki lat współtworzył również człowiek. Patrzymy więc nie tylko na góry. Patrzymy na kawałek historii zapisanej w skałach, roślinach i krajobrazie ❤️ 🏔️

Bieszczady nie są oczywiście takie jak Tatry. Nie znajdziemy tutaj strzelistych turni, skalistych grani ani szczytów sięgających ponad dwa tysiące metrów. Ale chyba właśnie w tym tkwi ich urok. Mają więcej przestrzeni, łagodniejsze grzbiety i zupełnie inny klimat. Zamiast monumentalnych ścian mamy szerokie panoramy i poczucie, że można patrzeć przed siebie naprawdę daleko. I właśnie te widoki będą nam towarzyszyć podczas sobotniego wyjazdu - mam nadzieję, że pogoda nie będzie nam już więcej robić psikusów i ta widoczność będzie pierwsza klasa.

Przed nami trzy różne warianty:

1. Połonina Caryńska - najkrótsza z naszych propozycji, ale z konkretnym podejściem i pięknymi panoramami,
2. Mała Rawka – Wielka Rawka – Kremenaros - więcej kilometrów, mocniejsze podejście i wyjątkowy punkt na styku trzech granic,
3. Połonina Wetlińska + Połonina Caryńska - najdłuższy wariant i prawdziwe bieszczadzkie „dwa w jednym”.

Każda ww. trasa ma trochę inny charakter, ale wszystkie wymagają jednego - rozsądnego wyboru i odpowiedniego przygotowania. Bo chociaż bieszczadzkie szczyty nie imponują wysokością, nie oznacza to wcale, że szlaki są łatwe. Podejścia potrafią być strome, zejścia również mogą dać w kość, a kolejne kilometry bardzo szybko przypominają, że jesteśmy jednak w górach. Szczególnie na dłuższych wariantach zmęczenie będzie narastało z każdym kolejnym podejściem. Dlatego nie patrzcie tylko na wysokość szczytu czy samą liczbę kilometrów. Bieszczadów naprawdę nie warto lekceważyć.

PROPONOWANE TRASY:

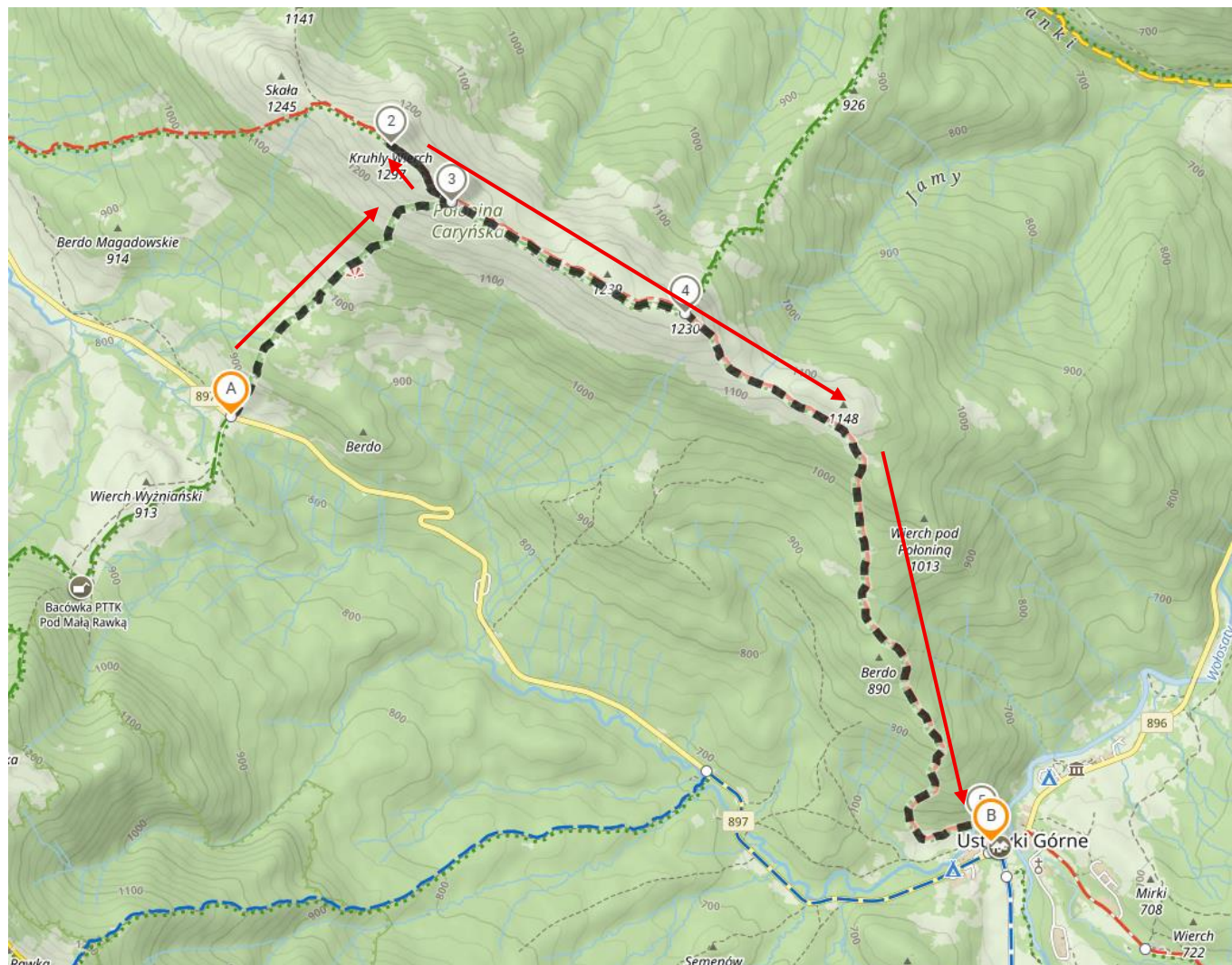
1. Przełęcz Wyżniańska – Połonina Caryńska – Kruhly Wierch – Połonina Caryńska – Połonina Caryńska, skrzyżowanie szlaków – Rzeczyca – parking Ustrzyki Górne

długość trasy około 8,5 km, czas przejścia około 3-4 godz.

Na początek trasa, która będzie najkrótszym z naszych sobotnich wariantów, ale zdecydowanie nie oznacza to, że czeka nas łatwy spacer. Przed nami Połonina Caryńska, czyli jeden z najbardziej charakterystycznych i widokowych fragmentów Bieszczadów. Jej najwyższy punkt, Kruhly Wierch, sięga 1297 m n.p.m., a cały grzbiet rozciąga się pomiędzy Brzegami Górnymi a Ustrzykami Górnymi.

Naszą wędrówkę rozpoczynamy na Przełęczy Wyżniańskiej, skąd ruszamy zielonym szlakiem w stronę Połoniny Caryńskiej. Początek może nas trochę zmylić, bo przez pierwszą część trasy idziemy przez otwarte tereny i łąki, a za plecami zostawiamy charakterystyczne sylwetki Małej i Wielkiej Rawki. Po chwili szlak wprowadza nas do lasu. I tutaj zaczyna się konkretne podejście, które potrafi nieźle zaskoczyć 😊 Mimo że trasa jest stosunkowo krótka, na odcinku z Przełęczy Wyżniańskiej na grzbiet Caryńskiej pokonujemy około 400 metrów przewyższenia. Podejście jest miejscami strome, a na szlaku znajdują się również schody. Czyli dokładnie w tym momencie przypomnimy sobie, że w Bieszczadach niewielka wysokość wcale nie oznacza niewielkiego wysiłku 😊 Ale spokojnie, idziemy swoim tempem. Nie ścigamy się, tylko zdobywamy kolejne metry.

W czasie podejścia towarzyszyć nam będzie ścieżka przyrodnicza „Połonina Caryńska”. Po drodze znajdują się kolejne przystanki, przy których można dowiedzieć się więcej o przyrodzie i charakterze tego miejsca. Bieszczadzki Park Narodowy prowadzi tę ścieżkę przez cały grzbiet Połoniny Caryńskiej.



Mniej więcej w połowie podejścia docieramy do polany Płaje. To jeden z tych momentów, kiedy warto zrobić krótką przerwę i odwrócić się za siebie. Z polany otwiera się widok na Małą i Wielką Rawkę. I właśnie w takich momentach człowiek zaczyna myśleć: No dobra... jednak było warto 😊 Później czeka nas jeszcze kawałek lasu i kolejne podejście. W końcu wychodzimy ponad las, a przed nami pojawia się otwarta przestrzeń Połoniny Caryńskiej. Stąd już tylko kawałek na grzbiet, gdzie znajduje się skrzyżowanie szlaków.

Będąc na szczycie grzbietu, możemy wydłużyć sobie naszą wędrówkę i podejść na najwyższy punkt Połoniny Caryńskiej, czyli Kruhly Wierch (1297 m n.p.m.). Myślę, że będąc już w tym miejscu i mając do dyspozycji zapas czasu (a w tej wersji trasy mamy go całkiem sporo) zdecydowanie warto tam podejść. To około 400 metrów i mniej więcej 15 minut w jedną stronę czerwonym szlakiem. Z najwyższej kulminacji można zobaczyć między innymi Połonię Wetlińską, Małą i Wielką Rawkę oraz najwyższe partie Bieszczadów z Tarnicą, Haliczem, Krzemieniem, Bukowym Berdem i Szerokim Wierchem.

👑 Ciekawostka

Połonina Caryńska ma kilka przydomków. Można spotkać się z określeniem „Caryca”, a czasem nawet „Królowa Bieszczadów”. A dlaczego? Otóż, jej charakterystyczna sylwetka i rozległe panoramy sprawiają, że jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych masywów w Bieszczadach. A skoro będziemy już na Caryńskiej, to wypada potraktować naszą Carycę po królewsku. Dlatego po zdobyciu połoniny proponuję zrobić sobie chwilę przerwy, wyciągnąć z plecaka coś ciepłego i urządzić „herbatkę u Królowej” ☕👑 Ja

już byłam, a Wy? I powiem Wam jedno – taka herbata smakuje wybornie. Może dlatego, że człowiek najpierw musi się trochę napracować, żeby tam wejść? 😊

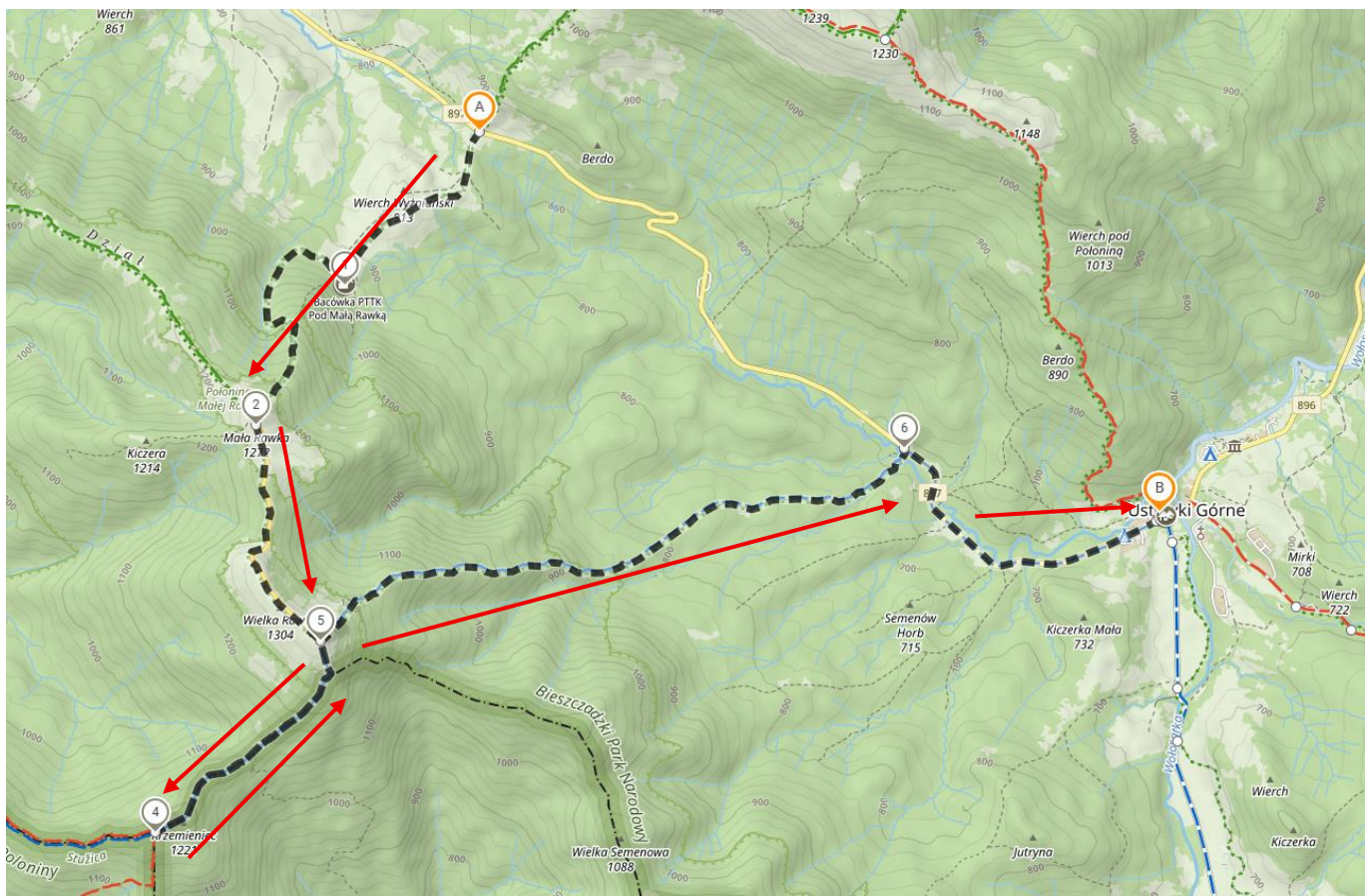
Jak już uzupełnimy płyny, zrobimy zdjęcia i nacieszymy się widokami, wracamy do dalszej wędrówki. Główna trasa prowadzi dalej grzbietem Połoniny Caryńskiej w kierunku Ustrzyk Górnych. I właśnie ten fragment będzie chyba największą nagrodą za wcześniejsze, mordercze 😊 podejście. Teraz będziemy spokojnie wędrować otwartą połoniną, stopniowo schodząc w dół. Pamiętajcie, żeby odwrócić się za siebie i zobaczyć, jak wygląda droga, którą już przeszliśmy. Z tej perspektywy Caryńska potrafi naprawdę zrobić wrażenie. Po jakimś czasie połonina zostaje za nami, a czerwony szlak ponownie wprowadza nas do lasu. Po kilku godzinach marszu zejście może być już odczuwalne dla nóg, dlatego szczególnie na bardziej stromych fragmentach warto zachować uwagę. I tutaj również nie ma co się spieszyć. Kolana mamy tylko jedno 😊

Naszą wędrówkę kończymy w Ustrzykach Górnych, gdzie będą na nas czekać autokary. Po zejściu możecie udać się do autokarów, przebrać się, zostawić rzeczy i... rozpocząć kolejną, bardzo przyjemną część naszej wyprawy, mianowicie poszukiwanie czegoś dobrego do jedzenia 😊

Mamy w sumie dwie restauracje do wyboru, więc będzie można usiąść, odpocząć i spróbować czegoś lokalnego. A skoro jesteśmy w Bieszczadach, warto spojrzeć w stronę regionalnych smaków - fuczków, proziaków, pierogów czy innych dań inspirowanych kuchnią regionu.

2. Przełęcz Wyżniańska - Bacówka PTTK Pod Małą Rawką – Mała Rawka – Wielka Rawka – Krzemieniec – Wielka Rawka - Rzeczyca, parking – parking Ustrzyki Górne

dlugość trasy około 14,5 km, czas przejścia około 5,5 godz.



Drugi wariant naszej sobotniej wędrówki będzie już zdecydowanie konkretniejszy. Przed nami około 14,5 km drogi, kilka solidnych podejść, trzy bardzo charakterystyczne punkty na trasie i, co najważniejsze, piękne bieszczadzkie panoramy. Będzie Mała Rawka, Wielka Rawka, a następnie Krzemieniec, czyli

słynny trójkąt granic Polski, Ukrainy i Słowacji. A na koniec jeszcze zejście do Rzeczyca i kawałek drogi, którym musimy dojść do miejsca, gdzie będą czekały nasze autokary. Ale spokojnie, wszystko po kolei 😊

Naszą wędrówkę rozpoczynamy również na Przełęczy Wyżniańskiej. Na początku czeka nas zdecydowanie przyjemny fragment zielonego szlaku, który prowadzi szeroką drogą w kierunku Bacówki PTTK „Pod Małą Rawką”. To około 1,3 km i mniej więcej pół godziny spokojnego marszu. Już tutaj warto się rozglądać, bo zaczynają pojawiać się pierwsze widoki na otaczające nas bieszczadzkie grzbiety. Po lewej i prawej stronie coraz wyraźniej widać, że przed nami jeszcze kawałek konkretnej górskiej roboty 😊

Będąc przy Bacówce PTTK „Pod Małą Rawką”, warto zrobić choćby krótki postój, bo to jedno z tych miejsc, które mają swój własny klimat i kawałek bieszczadzkiej historii. Między innymi w latach 90. i na początku lat 2000. bacówkę prowadzili Ewa i Robert Żechowscy - ci sami, których wszyscy obcy z Bieszczadami, kojarzą ze słynnym Naleśnikiem Gigantem. To właśnie tutaj Robert wprowadził do menu swojego gigantycznego naleśnika z jagodami. Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę, a naleśnik szybko stał się jednym z kulinarnych symboli Bieszczadów. Później Ewa i Robert przenieśli się do Wetliny i otworzyli Chatę Wędrowca, zabierając ze sobą również słynnego „Giganta”.

Niestety, ku mojej wielkiej rozpaczy, to kultowe miejsce zostało zamknięte w grudniu 2023 roku po ponad 20 latach działalności. W jego historycznej lokalizacji w Wetlinie, działa obecnie Schronisko Aniołów, które kontynuuje tradycję miejsca i nadal serwuje słynnego Bieszczadzkiego Naleśnika Giganta. Ale wiecie co? To już nie to samo 🙄 Dotychczasowi właściciele Chaty Wędrowca prowadzą natomiast w pobliżu nowy, bardziej kameralny punkt pod nazwą Chata Wędrowca No. 13. Z całego serca polecam Wam to wspaniałe klimatyczne miejsce, które prowadzą ludzie z ogromną miłością do wszystkiego co bieszczadzkie!

A wracając do trasy, od bacówki zielony szlak wprowadza nas do lasu i tutaj zaczynamy już konkretne podejście na Małą Rawkę. Mimo że nie jest zbyt długie, to jest mega wymagające i miejscami bardzo strome. I właśnie tutaj może się okazać, że nasze kolana zaczną nas nie lubić a w głowie będzie się kotłowała myśl „Nigdy więcej” 😊 Aczkolwiek myślę, że zdecydowanie lepiej tędy wchodzić, niż później schodzić. Po wyjściu na otwartą przestrzeń, w miarę szybko meldujemy się na Małej Rawce. Naszym oczom ukazuje się szeroka panorama bieszczadzkich szczytów. To zdecydowanie jedno z tych miejsc, w których warto zatrzymać się na chwilę i po prostu popatrzeć.

I tutaj mała ciekawostka!

Mała Rawka wcale nie jest taka „mała”, jak sugeruje jej nazwa. Ma aż 1272 m n.p.m., więc wysokością niewiele ustępuje swojej większej sąsiadce. Różnica między Małą a Wielką Rawką to zaledwie 35 metrów.

Z Małej Rawki ruszamy dalej w stronę Wielkiej Rawki. Ten odcinek jest jednym z przyjemniejszych fragmentów całej trasy. Wędrujemy coraz bardziej otwartym terenem, mamy coraz więcej przestrzeni. Podejście nie jest już tak wymagające jak wcześniejsze, więc możemy troszkę odsapnąć. Wielka Rawka (1307 m n.p.m.) to najwyższy punkt naszej trasy i jeden z najlepszych punktów widokowych w tej części Bieszczadów. Tutaj zdecydowanie warto dać sobie chwilę. Rozejrzeć się, zobaczyć, skąd przyszliśmy i dokąd jeszcze pójdziemy. Przy dobrej widoczności możemy podziwiać między innymi Połoninę Caryńską, Połoninę Wetlińską, Małą Rawkę, gniazdo Tarnicy, Halicz, Bukowe Berdo, a także pasma po stronie ukraińskiej i słowackiej. Na Wielkiej Rawce znajduje się również charakterystyczny betonowy słup - jeden z najbardziej rozpoznawalnych elementów tego szczytu. Warto zrobić tutaj zdjęcie, bo przecież trzeba mieć dowód, że naprawdę byliśmy 😊

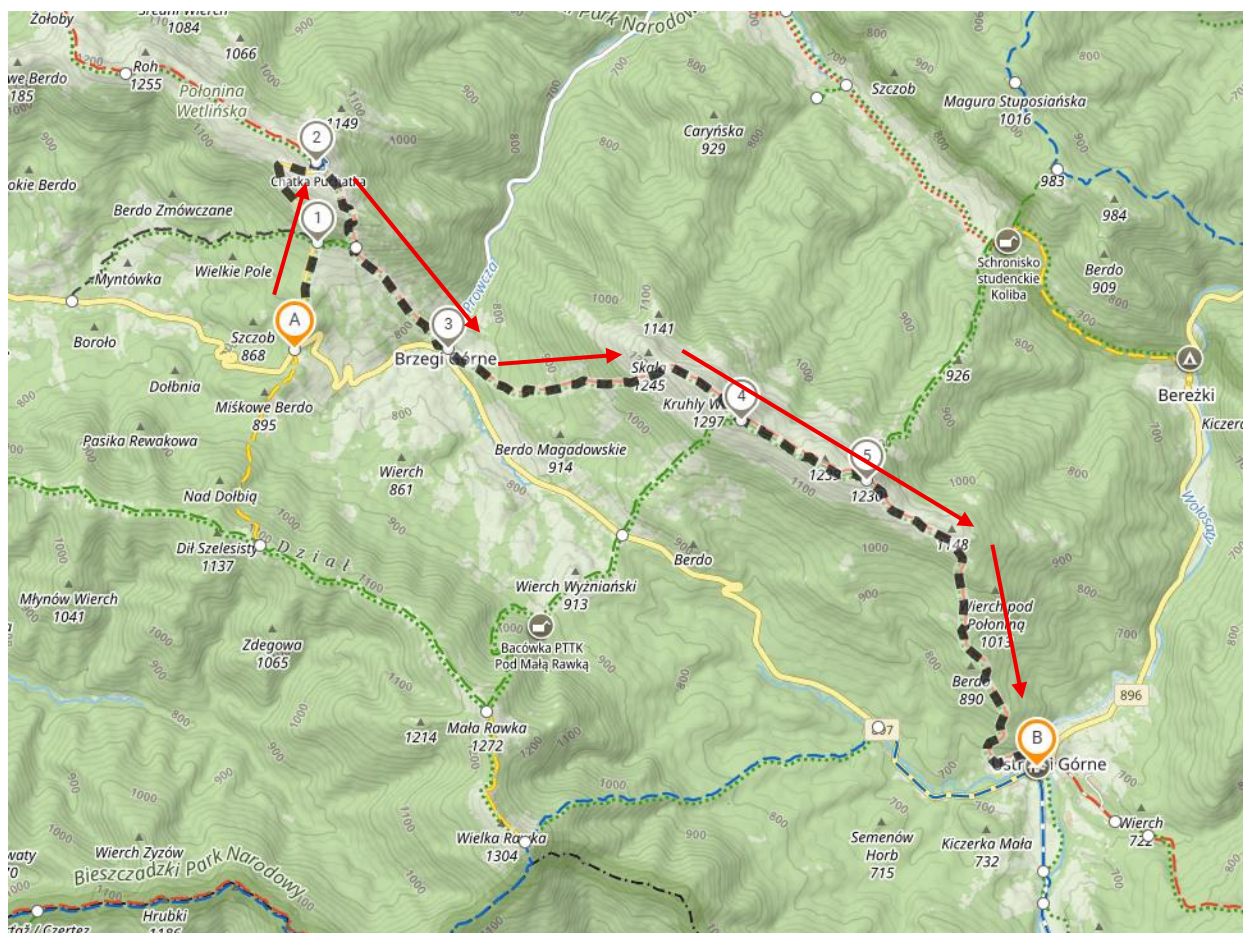
Z Wielkiej Rawki ruszamy dalej niebieskim szlakiem w stronę Krzemieńca, nazywanego również Kremenarosem. Po wcześniejszych otwartych przestrzeniach wchodzimy w bardziej leśny odcinek i kierujemy się w stronę granicy. Naszym celem jest teraz Krzemieniec (1221 m n.p.m.), czyli punkt styku granic Polski, Ukrainy i Słowacji. Można więc powiedzieć, że podczas jednej sobotniej wycieczki odwiedzimy aż trzy kraje. No dobrze - prawie 😊 Ale z pewnością będziemy w miejscu, w którym spotykają się ich granice i gdzie usytuowany jest charakterystyczny obelisk. Koniecznie zróbcie sobie z nim zdjęcie! Po chwili spędzonej na Krzemieńcu ruszamy z powrotem w kierunku Wielkiej Rawki. I tutaj ważna rzecz: Krzemieniec jest punktem tam i z powrotem. Po jego zdobyciu nie idziemy dalej, tylko wracamy tą samą drogą w kierunku Wielkiej Rawki. Po ponownym dotarciu na szczyt rozpoczynamy

zejście niebieskim szlakiem do Rzeczy. I tutaj od razu uprzedzam - zejście na początku jest naprawdę strome. Dopiero niżej, po wejściu w las, teren robi się nieco łagodniejszy. Po kilkunastu kilometrach wędrówki nogi będą już miały prawo być zmęczone, dlatego na tym odcinku nie ma co się spieszyć. Patrzymy pod nogi, schodzimy spokojnie i uważamy szczególnie na bardziej strome fragmenty. Bo przecież łatwo powiedzieć: teraz już tylko w dół, ale właśnie takie zejścia potrafią najbardziej dać w kość. A Wasze kolana... no cóż, one na pewno będą miały na ten temat swoje zdanie 😊

Po zejściu do parkingu w Rzeczy kończy się górski szlak, ale nie kończy się jeszcze nasza wędrówka, gdyż z tego miejsca czeka nas około 2 km dojścia główną drogą do parkingu w Ustrzykach Górnych, gdzie będą czekały nasze autokary. Ten odcinek pokonujemy już drogą asfaltową, dlatego zachowujemy szczególną ostrożność. Ale spokojnie - to już naprawdę ostatnie kilometry. Po nich będzie można odpocząć i zjeść coś pysznego ❤️

3. Przełęcz Wyżna – Końska Droga – Schron turystyczny BdPN Chatka Puchatka – Polonina Wetlińska, odejście szlaku zielonego – Brzegi Górne – Nieistniejąca cerkiew – Polonina Caryńska – Polonina Caryńska, skrzyżowanie szlaków – Rzeczyca – parking Ustrzyki Górne

długość trasy około 14 km, czas przejścia około 5,5 godz.



No i przyszedł czas na najdłuższą z naszych sobotnich tras. Ten wariant zostawiliśmy sobie na koniec nie bez powodu. Przed nami około 14 km wymagającej wędrówki, podczas której przejdziemy przez dwie najbardziej charakterystyczne połoniny Bieszczadów: Połoninę Wetlińską i Połoninę Caryńską.

Największe wyzwanie tej trasy polega na tym, że nie zdobywamy ich jedna po drugiej bez większej straty wysokości. Najpierw czeka nas podejście na Połoninę Wetlińską, później zejście do Brzegów Górnych, gdzie praktycznie tracimy całą wysokość zdobytą wcześniej. I właśnie wtedy, kiedy nogi będą już miały za sobą kilka godzin marszu, trzeba będzie ponownie ruszyć pod górę, tym razem na Połoninę Caryńską. Można więc powiedzieć, że podczas jednej wycieczki dwa razy wykonujemy konkretną górska robotę 😊

To właśnie sprawia, że jest to zdecydowanie najbardziej wymagająca z naszych trzech propozycji. Ale jednocześnie chyba najbardziej różnorodna. I właśnie dlatego śmiało możemy nazwać ją wisienką na torcie naszego tegorocznego „Daleko jeszcze?” 🍒 🏔

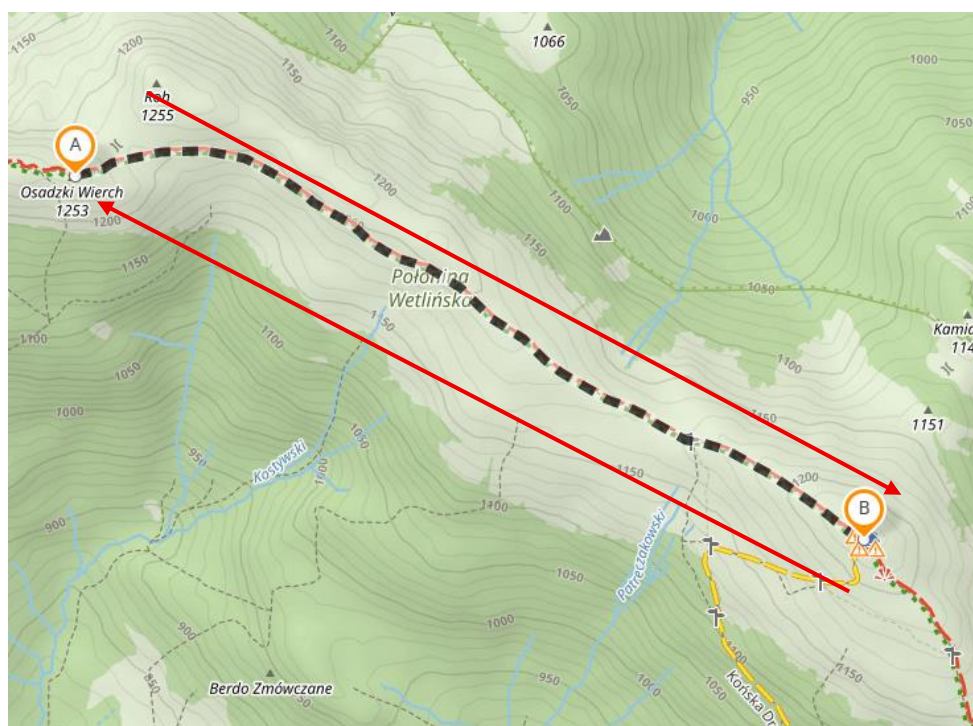
Naszą wędrówkę rozpoczynamy na Przełęczy Wyżnej, skąd żółtym szlakiem ruszamy w kierunku Połoniny Wetlińskiej. Początek prowadzi przez las i od razu daje nam przedsmak tego, co będzie dalej. Podejście nie trwa długo, ale szybko nabieramy wysokości. Z czasem drzewa zaczynają się przerzedzać, aż w końcu wychodzimy na otwartą przestrzeń połoniny. I tutaj zmienia się wszystko. Zamiast leśnej ścieżki mamy szerokie górskie przestrzenie, trawy, wiatr i coraz rozleglejsze widoki. Przed nami pojawia się Chatka Puchatka, jedno z najbardziej charakterystycznych miejsc na bieszczadzkim szlaku.

Dzisiejsza Chatka Puchatka jest nowym obiektem Bieszczadzkiego Parku Narodowego, ale historia tego miejsca sięga znacznie dalej. Przez lata stała tutaj stara Chatka, z którą nierozdzielnie związany był Ludwik „Lutek” Pińczuk. Przez wiele lat był jej gospodarzem i stał się jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci związanych z bieszczadzką turystyką (polecam książkę Edwarda Marszałka „Lutek, co miał szalas na połoninie” - wyd. 3). Dla wielu osób stara Chatka Puchatka była czymś więcej niż zwykłym schroniskiem. Miała swój niepowtarzalny klimat, historię i człowieka, który przez lata był jej symbolem. Obiekt był wielokrotnie przebudowywany, jednak z czasem jego stan techniczny i zastosowane rozwiązania przestały odpowiadać współczesnym wymaganiom. Ostatecznie zdecydowano się na gruntowną przebudowę. Prace rozpoczęły się w 2020 roku, a nowy obiekt został oddany do użytku we wrześniu 2022 roku. Dzisiaj Chatka wygląda zupełnie inaczej niż ta, którą pamiętają starsi bywalcy Bieszczadów. Można mieć do niej różne podejście, ale jedno pozostaje niezmiennie. Historia starej Chatki i Lutka na zawsze będzie częścią tego miejsca.

My zatrzymamy się tutaj na chwilę, a później ruszamy czerwonym szlakiem w stronę Brzegów Górnych. Od Chatki zaczynamy powoli schodzić z Połoniny Wetlińskiej, dlatego nie czeka nas długi marsz grzbietem. Warto jednak od czasu do czasu obejrzeć się za siebie. Z tej perspektywy połonina prezentuje się naprawdę pięknie, a przy dobrej widoczności można długo patrzeć na kolejne bieszczadzkie pasma.

BONUSIK

Jeżeli ktoś będzie miał ochotę na dodatkowe podejście, z okolic Chatki Puchatka można również ruszyć w stronę Osadzkiego Wierchu, który ma 1253 m n.p.m. To jednak dodatkowe 2,5 km i około 40 minut marszu w jedną stronę, dlatego nie wliczamy tego odcinka do naszej podstawowej trasy. Decydując się na to podejście, warto pamiętać, że trzeba dobrze pilnować czasu, żeby później nie zabrakło go na dalszą część wędrówki.



Po zejściu z połoniny meldujemy się w Brzegach Górnych i właśnie tutaj najlepiej przekonamy się, dlaczego ten wariant jest najbardziej wymagający. Za nami będzie już kilka godzin marszu i konkretne podejście, a przed nami kolejne. W Brzegach Górnych tracimy większość zdobytej wcześniej wysokości i zaczynamy drugą część naszej trasy – mozolną wspinaczkę na Połoninę Caryńską. I właśnie wtedy, kiedy nogi będą już miały za sobą kawał drogi, w głowie może pojawić się całkiem uzasadnione pytanie: „Naprawdę jeszcze raz pod górę? Na co mi to było?” 😊 Ale spokojnie. Nie ścigamy się. Każdy idzie swoim tempem, robimy swoje i krok po kroku zdobywamy kolejne metry. Mniej więcej po około 2 godzinach wędrówki powinniśmy zameldować się na szczycie Królowej, i uwierzcie mi na słowo, właśnie ten moment będzie największą nagrodą za cały wysiłek. Rano byliśmy na Połoninie Wetlińskiej, a teraz, stojąc na Caryńskiej, możemy spojrzeć w jej stronę i zobaczyć, jaką drogę przeszliśmy tego dnia. Dwie połoniny podczas jednej wędrówki i możliwość zobaczenia jednej z drugiej strony. To chyba najlepsze podsumowanie tej trasy.

Z Połoniny Caryńskiej kierujemy się już w stronę Ustrzyk Górnych. Ten końcowy odcinek opisałam dokładnie przy pierwszym wariancie, dlatego tutaj nie będę się powtarzać. Czeka nas to samo zejście z Caryńskiej i dalsza droga do Ustrzyk Górnych, gdzie będą na nas czekały autokary.

I kiedy w końcu dotrzemy na miejsce, chyba naprawdę będzie można powiedzieć, że tegoroczne „Daleko jeszcze?” zakończyliśmy z przytupem 😊 Bo na koniec dostajemy wszystko, co w górskiej wędrówce najlepsze. Dwie połoniny, dwa konkretne podejścia, długą trasę, piękne widoki, trochę bieszczadzkiej historii i przede wszystkim ogromną satysfakcję, że udało się przejść całość. A wtedy przyjdzie już tylko zdjąć plecak, odetchnąć i pomyśleć: „Dobra. Teraz już naprawdę możemy odpocząć.” ❤️ 🏔️

To by było na tyle. Wędrujcie bezpiecznie i do zobaczenia w sobotę!
B.M.

P.S.

Kochani,

dziękujemy Wam za kolejny sezon „Daleko jeszcze?” ❤️ Za wszystkie wspólnie pokonane kilometry, zdobyte szczyty, rozmowy na szlaku, uśmiechy i niezapomniane chwile. Za to, że niezależnie od pogody, długości trasy czy liczby podejść niezmiennie chcieliście wędrować razem z nami.

Cieszymy się, że z każdą kolejną wyprawą tworzymy nie tylko piękne wspomnienia, ale przede wszystkim wspaniałą ekipę ludzi, których łączy miłość do gór.

Mamy nadzieję, że przez ten rok udało nam się pokazać Wam kilka nowych miejsc, zachęcić do przekraczania własnych granic i zarazić jeszcze większą pasją do górskich wędrówek.

A jeśli podczas naszych wyjazdów choć raz padło słynne pytanie „Daleko jeszcze?”, to znaczy, że wszystko poszło zgodnie z planem! 😊

Dziękujemy, że jesteście z nami. Odpocznijcie trochę, zregenerujcie siły i szykujcie się na kolejne przygody. Bo przecież przed nami jeszcze tyle szlaków do odkrycia!

Do zobaczenia na szlaku w kolejnym sezonie! ❤️ 🏔️

Ekipa Ośrodka Kultury w Czudcu 😊